

Szatańska sprawiedliwość

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Pewnego razu Bóg zawołał do siebie dyżurnego anioła i polecił mu wezwać natychmiast archanioła Gabriela.

- O ile wiem Panie,... archanioła Gabriela wysłałeś z jakimś ważnym poleceniem na drugą stronę galaktyki — odparł ten, stojąc przed Stwórcą wyprostowany jak struna. Bóg skrzywił się nieznacznie.

- A tak,... rzeczywiście! Wobec tego wezwij natychmiast archanioła Michała! - polecił mu, czyniąc niecierpliwy gest dłonią.

Dyżurny anioł pochylił głowę i patrząc gdzieś pod stopy Stwórcy, odparł:

- Ale jego też akurat nie ma,... ćwiczy swe zastępy aniołów w odległym rejonie nieba o,... — nie skończył, bo Bóg przerwał mu gwałtownie:

- A niech to! Kiedy któregoś potrzebuję, dziwnym trafem albo są zajęci, albo ich nie ma!

Dyżurny anioł stał z pochyloną głową i nie odzywał się. Bał się nawet spojrzeć w oblicze Stwórcy. Ten po chwili uspokoił się i spytał:

- To który z archaniołów jest na miejscu? I akurat wolny? — dodał zjadliwym tonem.

- O ile wiem Panie, archanioła Rafała też nie ma,... ale jest Szatan... - odparł dyżurny anioł z pewnym wahaniem, bo choć Szatan już od jakiegoś czasu nie był archaniołem, to zawsze jednak. Bóg skrzywił się nieznacznie i rzekł niezdecydowanie: — Szatan mówisz? No dobrze, niech będzie Szatan. Tylko pospiesz się! — i nieomal wypchnął anioła za drzwi sali tronowej.

Kiedy Szatan zameldował się u Stwórcy, ten bez zbędnych wstępów powiedział:

- Jest taka sprawa; Muszę być obecny w drugim końcu wszechświata, aby tam stworzyć nowy świat... -

- Przecież ty Panie jesteś wszechobecny w swoim dziele, czyż nie? — przerwał mu niezbyt grzecznie Szatan, wpatrując się uważnie w jego oblicze. Bóg zniecierpliwiony machnął ręką.

- Jestem! Jestem! Tyle, że nie w jednakowym stopniu. Nie będę ci teraz tłumaczył na czym to polega. Nie przerywaj i słuchaj! Więc choć j e s t e m obecny wszędzie... — położył nacisk na wyraz „jestem”.

- Tam muszę poświęcić więcej uwagi, bo to ma być coś extra! Ty więc na czas mojej nieobecności dopilnujesz ziemi, aby ludzie znów nie wyskoczyli z czymś głupim... — przerwał i dodał ciszej jakby do siebie:

- Wystarczy ich tylko z oczu spuścić na chwilę... — pokręcił głową do swych myśli i kładąc swoją ciężką dłoń na ramieniu anioła, rzekł:

- Masz więc przypilnować ludzi,... ja niedługo wrócę... -

- Może za tydzień? — spytał Szatan z ledwie dostrzegalnym uśmiechem.

- Może,... a dlaczego tak uważasz? — spytał Bóg podejrzliwie.

- Ee,... nic! Tak tylko pomyślałem. — odparł ten wymijająco. Nie było tajemnicą, że Bóg z reguły więcej czasu nie poświęcał na stworzenie świata, niż jeden tydzień. Taką miał zasadę? Któż to może wiedzieć...

- No, dobrze! A więc pilnuj i uważaj na wszystko! Zwiększę ci do tego zadania twoje możliwości, tylko pamiętaj; nie wykorzystaj ich niewłaściwie! — położył swoją dłoń na głowie anioła i ten poczuł jak sływa po nim jakieś dziwne ciepło. Mimowolnie zamknął oczy, a gdy je otworzył Boga już nie było. Został sam.

Gdy Stwórca wrócił po tygodniu — co było do przewidzenia — zastał Szatana niezwykle podekscytowanego. Jąkając się z przejęcia, rzekł on:

- Panie,... wprowadziłem pewne poprawki do twojego dzieła! — Boga aż „zamurowało”. Spojrzał na niego z niedowierzaniem, ściągając brwi, a jego spojrzenie stało się zimne niczym lód.

- Co takiego?! — spytał oschłym tonem. Szatan momentalnie stracił cały animusz, ale było już za późno; Musiał wyjaśnić Bogu swoje zachowanie. Zaczął więc niepewnie:

- Uczyniłem Panie doskonałą sprawiedliwość na ziemi... — przerwał, czekając na reakcję

Boga.

- Ty? Na ziemi?! — Stwórca był chyba bardziej zaskoczony niż wkurzony.

- Może jeszcze powiesz, że wśród ludzi? — spytał, jakby chcąc się upewnić.

- No właśnie! O to chodzi, że w y ł ą c z n i e wśród ludzi! — Szatan wbrew swojej chęci, lecz nie mógł ukryć zadowolenia z siebie.

Bóg wybuchnął głośnym śmiechem. Śmiał się długo i niepohamowanie, aż w końcu rzekł:

- Trzymajcie mnie! On uczynił doskonałą sprawiedliwość w świecie ludzi?! No, nie! Już dawno się tak nie ubawiłem! — znów zaczął się śmiać.

- Zaledwie tydzień mnie nie było, a on już zdążył uczynić d o s k o n ą ą sprawiedliwość na ziemi! Ha! ha! — a gdy skończył się śmiać skinął na Szatana i gdy ten podszedł blisko, położył mu rękę na ramieniu, pytając:

- A w jakież to sposób osiągnąłeś, mój ty mądralo? -

Szatan jeszcze nie pewny dalszej reakcji Boga, zająkując się czasem z przejęcia, począł mówić:

- Kiedy Panie odszedłeś, udałem się na ziemię, aby z bliska jej pilnować. Zobaczyłem wtedy z przerażeniem, że pośród ludzi dzieje się wiele niegodziwości, wiele zła za które nikt nie ponosi zasłużonej kary. Stwierdziłem, iż ludzie zachowują się tak, jakby nie mieli wcale s u m i e n i a , albo mieli je w stanie szczątkowym! Pomyślałem sobie Panie, że to na pewno nie spodobałoby ci się. A więc korzystając ze swoich uprawnień i z dodatkowej mocy jakiej mi udzieliłeś do tej zaszczytnej misji, uczyniłem obowiązującym pośród ludzi takie prawo, które powoduje u osobnika dokonującego karygodnego, niemoralnego czynu, tak silne w y r z u t y s u m i e n i a , iż jedynym lekarstwem, aby je uciszyć jest zaniechanie czynienia zła teraz jak i w przyszłości, oraz dodatkową rekompensatę w postaci nawiązki z trzech dobrych uczynków. Podoba ci się Panie to rozwiązanie? -

Stwórca pokręcił głową, jakby czemuś nie mógł się nadziwić, a potem spytał poważnym już tonem:

- Więc według twojej koncepcji, to bardzo rozwinięte sumienie u ludzi, determinuje ich zachowania? Powoduje, iż m u s z ą być dobrzy, choćby tego nie chcieli, bo inaczej zamęczy ich p o c z u c i e w i n y ? -

- Tak Panie! Jest dokładnie tak, jak to ująłeś! — odparł Szatan z dumą w głosie.

- Pozostawia im ono choć niewielki margines swobody? — spytał Bóg, uważnie przyglądając się aniołowi, spod swych siwych, krzaczastych brwi.

- Absolutnie żadnego! Dlatego uważam — nie chwając się oczywiście — to rozwiązanie za tak doskonałe! — odparł Szatan z wrodzoną skromnością.

- Doskonałe mówisz? — pokiwał Bóg głową, a na jego obliczu pojawił się zagadkowy uśmiech.

- Zniewolenie ludzi do bycia dobrymi, wbrew ich woli, jest według ciebie doskonałym pomysłem? A gdzie tu jest miejsce na ich w o l n ą w o l ę ?! Nie wspominając już nawet o tym, że dobre uczynki moralne wykonywane pod

p r z y m u s e m — choćby i wewnętrznym — są „funta kłaków” nie warte, rozumiesz to, ty nie douczony demiurgu?! -

Szatan pochylił głowę, dopiero teraz pojmując, że nie pomyślał o wszystkim wprowadzając naprędce to „doskonałe” — jak mu się wydawało - prawo. Jego nieludzko piękne oblicze pokrył rumieniec wstydu.

- Przepraszam Panie,... chciałem jak najlepiej. — wymamrotał skonfundowany w najwyższym stopniu, jeszcze niżej pochylając głowę. Stwórca protekcjonalnie poklepał go po ramieniu i rzekł:

- Wiem, wiem! Dlatego nie mam o to do ciebie żalu! Na przyszłość jednak zastanów się głębiej, nim cokolwiek zmienisz w moim dziele! Nie pomyślałeś nawet c z y m jest w istocie to ludzkie sumienie, a powinieneś to wziąć pod uwagę. — odchodząc już i czyniąc dłonią gest, który niwelował to szatańskie prawo pośród ludzi, dodał sentencjonalnie:

- Nie wszystko jest takie proste, jakby się to mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Pamiętaj o tym, Luciferusie! — Szatan zapamiętał zapewne tę cenną radę.

*

Minął jakiś czas /pamiętajmy, że w niebie inaczej on płynie niż na ziemi, więc nie będziemy wdawali się w szczegółową chronologię/. I znów sytuacja powtórzyła się nieomal tak samo dokładnie jak za pierwszym razem; Bóg wybierał się w odległy kraniec kosmosu, aby stworzyć tam jakiś nowy świat i do pilnowania ziemi wezwał,... od razu Szatana, jakby chciał

się przekonać, czy znów będzie on próbował rozwiązać ten dręczący go problem teologiczny.

I nie przeliczył się, bo gdy wrócił dokładnie po tygodniu, Szatan przywitał się z nim i zaraz na wstępie pochwalił się:

- Panie, tym razem zrobiłem to lepiej! Będziesz zadowolony z tej sprawiedliwości jaką uczyniłem na ziemi! Jestem tego pewien! -

Bóg spojrzał na niego ze sceptyczną miną, westchnął głęboko i rozkładając ręce, powiedział: — Widzę, że i tak mnie to nie ominie! Mów zatem i miejmy to za sobą. Co tym razem wymyśliłeś? -

- Panie! Wziąłem twoje rady do serca i drugi raz nie popełniłem tego samego błędu! Otóż teraz wpadłem na dużo lepszy pomysł; Zastosowałem zasadę I u s t r a : to co kto daje, tyle samo otrzymuje,... i tak samo — uzupełnił wyjaśnienie a widać było, że duma aż go rozpiera.

- A konkretnie? — spytał Bóg, poważnym już tonem.

- No więc korzystając z uprawnień i mocy które mi udzieliłeś Panie, uczyniłem obowiązującym pośród ludzi takie prawo, według którego każdy kto czyni drugiemu jakiegokolwiek zło, otrzymuje od losu taką samą odpłatę i w taki sam sposób. Zważ Panie na daleko idącą sprawiedliwość tego prawa: nic mniej, ale i nic więcej! Identycznie! -

Bóg słuchał w milczeniu, wpatrując się gdzieś w dal nieobecny wzrokiem, a minę miał nieodgadnioną. Szatan zaś ciągnął dalej:

- A więc: Gdy ktoś kogoś okrada — wkrótce sam zostanie okradziony, na taką samą wartość. Jeśli uwodzi komuś żonę — jemu też ktoś żonę uwiedzie. Ktoś dopuszcza się gwałtu — sam niechybnie też zostanie zgwałcony. Kłamie i oszukuje- jemu również odpłacą w ten sam sposób. Jest bezlitosny i okrutny dla innych — drudzy odpłacą mu tym samym. Biję bliźnich — sam również zostanie pobity, jeśli zaś zabije kogoś — sam zostanie zabity również! — przerwał by nabrać oddechu, a że Bóg nie odzywał się ani jednym słowem, dokończył:

- Jednym słowem: uczynione zło bliźniemu wraca do człowieka w tej samej formie i w takiej samej ilości. Więc zasadę „nie czyn drugiemu co tobie nie miłe”, wcieliłem w życie po prostu! — dokończył zadowolony z siebie i czekał pochwały.

Bóg długo nie odzywał się, a potem z tajemniczym uśmiechem spytał:

- A jak rozwiązałeś problem odpłaty za zło, dla tych co akurat odpłacają złem za zło? — ponieważ z miny Szatana można było wywnioskować, iż nie bardzo rozumie pytania, Bóg wyjaśniał:

- Mówisz — przykładowo — że jak ktoś kogoś pobije, sam niebawem zostanie pobity przez kogoś. Jednak tamten ktoś — bijąc tego pierwszego — sam zasłuży na karę w postaci pobicia przez kogoś, któremu z kolei także będzie to odpłacone, itd.,... i to jest według ciebie sprawiedliwe i dobre? -

Szatan pochylił nisko głowę, a na jego oblicze wy płynął ciemny rumieniec wstydu. Stwórca patrzył na niego dziwnym wzrokiem i mrucał pod nosem: — Oko za oko, ząb za ząb, ... rana za ranę, siniec za siniec,... - Anioł nadstawił ucha z ciekawością. — Słucham Panie? -

Bóg spojrzał na niego jakby ze smutkiem i rzekł:

- Myślisz, że postąpiłeś oryginalnie? Ja sam już dawno wpadłem na ten pomysł,... ale z niego zrezygnowałem, a wiesz dlaczego? -

Szatan pokręcił przecząco głową, więc Bóg łaskawie wyjaśnił:

- Bo zło pomnaża się w ten sposób, a nie redukuje! Rozumiesz, niedouczony poprawiaczu ładu? — i machnąwszy ręką chciał się już odwrócić i odejść, ale zdziwiła go mina anioła, który uśmiechał się tajemniczo i prowokująco.

- No, co tam znowu wymyśliłeś? — spytał Bóg podejrzliwie.

- Masz rację Panie,... ale tylko częściowo... — wyjaśnił Szatan z trudem maskując zadowolenie w głosie.

- Co?! — Bóg uniósł brwi do góry. — Co?! — powtórzył.

- Tak!... Ja to wszystko dokładnie przemyślałem sobie!... Jest tak jak mówisz Panie — ale tylko na początku. Do czasu, gdy ludzie nie skojarzą sobie skutków z przyczynami. A gdy już skojarzą i będą wiedzieli, że choć mogą popełniać zło, ale jest to absolutnie nieopłacalne — ilość przestępstw gwałtownie spadnie. Będą tylko sporadyczne wypadki, szaleńców lub tych, którzy nie będą mogli się powstrzymać. Ale na ogół człowiek postępuje racjonalnie — wyjąwszy zachowania religijne — i nawet czyniąc zło bliźniemu, kiedy nie będzie miał z tego żadnej korzyści — zaprzestanie. Jestem pewien, że tak będzie. — dokończył skromnie patrząc z dumą na Boga.

- A niech cię! — wyrwało się Stwórcy mimo woli. Klepnął Szatana po plecach, aż ten o mało nie przygryzł sobie języka. Lecz aby go nie wbić za bardzo w dumę, zaraz dodał:

- Mimo wszystko to nie jest najlepsze rozwiązanie — zawiesił głos, a gdy Szatan uniósł pytająco brwi, wyjaśnił:

- Po pierwsze: nie każde zło o podobnym charakterze ma taki sam wymiar moralny i nie zawsze jest możliwa sprawiedliwa odpłata. Weź na przykład takie zabójstwo: jeden zabija z premedytacją, drugi robi to niechcący, przez przypadek lub zaniedbanie swych obowiązków czy też z braku wyobraźni. Jeden zabija dla pieniędzy, drugi zabija dla wielkiej idei w przekonaniu, iż czyni dobrze, iż robi to dla dobra ludzi. W każdym z tych przypadków jest realna śmierć jednego człowieka lub wielu ludzi — ale jakże różne pobudki i jakże różna ocena moralna. Czy wzięłeś to pod uwagę, wprowadzając to swoje prawo czynienia sprawiedliwości? -

Archanioł spuścił głowę, a jego policzki zalał mocny rumieniec wstydu. Cicho wyjąkał: — Nie Panie... -

Bóg przyjrzał mu się rozbawionym spojrzeniem i spytał niewinnym tonem:

- A jak rozwiązałeś problem sprawiedliwej odpłaty w przypadku popełnienia zła, ale nie bezpośrednio? -

Szatan otworzył usta zdumiony, a jego wzrok wyrażał bezgraniczne zdziwienie. Podrapał się w głowę,... i nic nie odrzekł. Przełknął tylko głośno ślinę. Bóg uśmiechnął się kpiąco:

- Te przykłady, które tu podałeś należą do przypadków prostych, łatwych do zauważenia i oceny moralnej. Ale są też przypadki popełniania zła, które nie tak łatwo dostrzec. Na przykład:

- Ludzie, którzy czynią zło bliźnim pod wpływem namawiania ich do nienawiści do nietolerancji, do obrony swych poglądów za wszelką cenę — kto tu jest bardziej winien?... Czy ci, którzy rzucają kamienie, naciskają spusty broni, mordują innowierców, lub inaczej myślących, podpalają stosy albo stodoły pełne ludzi — czy raczej ci, którzy p r z e k o n u j ą ich, że tak powinni robić bo wymaga tego obrona ich ideałów, obrona ich wiary czy wartości? Czy winni są ci, którzy czynią zło w wyniku o b r a z y ich uczuć religijnych — choć często nawet na oczy nie widzieli owego przedmiotu obrazy - czy ci, którzy w m a w i a j ą im, że to powinno obrażać ich uczucia religijne i podjudzają ich do takiego zachowania?... czy raczej winni są ci, którzy tworzą takie niesprawiedliwe i głupie prawo, lub ci którzy je egzekwują?... jednym słowem:

czy bardziej winni są ci, którzy biorą bezpośredni udział w czynieniu zła - czy raczej ci, którzy mając tak duży wpływ na ich umysły w p o i l i im zakłamaną ideę i fałszywą hierarchię wartości, polegającą na tym, iż zło nazywane jest dobrem, a kłamstwo i fałsz — prawdą?... Kto według ciebie jest tu bardziej winien Luciferusie? -

Szatan nie wiedział co powiedzieć. Przeszłoby mu z nogi na nogę, aż wreszcie wyjąkał: — Ale może chociaż tamto... może w jakimś stopniu warto by... — lecz Bóg położył mu dłonie na ramionach i patrząc z bliska w jego oczy rzekł: — Nie mój drogi! Według tego twojego „sprawiedliwego” prawa i tak karani byliby ci mali, niedobrzy ludzie, natomiast ci wielcy złoczyńcy, ci najbardziej winni — nie ponosiliby żadnej odpowiedzialności! Dlatego ten pomysł nie jest taki doskonały jak ci się wydawało na początku,... choć przyznaję,... ma on pewne walory. - zakończył Stwórca tą niespodziewaną pochwałą, klepiąc uradowanego anioła po plecach, który aż pokraśniał z zadowolenia. — Więc nie jesteś Panie na mnie zły? — spytał z nadzieją w głosie.

- A czy to nie ja cię takiego stworzyłem?! Spytał retorycznie Stwórca i roześmiał się odchodząc, jednocześnie czyniąc dłonią gest neutralizujący to drugie już prawo Szatana, mające zapewnić ludziom doskonałą sprawiedliwość na ziemi.

*

Znów minął jakiś czas i sytuacja powtórzyła się dokładnie tak samo, jakby była jakąś z góry zaplanowaną grą między Stwórcą a jednym z jego aniołów — Szatanem. Jakby Bóg dawał mu trzecią — być może ostatnią- szansę zmierzenia się z tym niełatwym problemem teologicznym.

- Panie! Nareszcie znalazłem właściwe rozwiązanie tego problemu! Teraz będzie tak wśród ludzi, jak pan Bóg przykazał!... to znaczy chciałem powiedzieć - tak jak sobie życzysz, Panie! — zawołał rozentuzjasmowany anioł, kiedy tylko przywitał się z Bogiem po jego tygodniowej nieobecności.

Stwórca uniósł w górę swą krzaczastą brew i spytał z przekąsem:

- Nie odpuszczasz tak łatwo, co? I co tym razem wymyśliłeś? Jakim to rewelacyjnym

rozwiązaniem mnie uraczysz? Słucham z uwagą -

Anioł nabrał tchu i gestykulując zaczął mówić:

- Prawo jakie teraz wprowadziłem pośród ludzi, nazwałem w s p ó ł o d c z u w a n i e m ! Polega ono na tym, że choć każdy może czynić zło do woli — nie ma więc ograniczenia wolnej woli u człowieka,... nie powraca ono do niego — więc też i nie zwielokrotnia się jego ilość... — wyliczał to szczegółowo, patrząc Bogu w oczy takim spojrzeniem jakby chciał rzec:

- Widzisz Panie, wziąłem sobie do serca twoje rady! -

Lecz Stwórca na razie nie raczył podzielać jego entuzjazmu. Spokojnie czekał na dalszy ciąg, więc szatan odchrząknął i kontynuował:

- Rewelacyjność tego nowego prawa polega na tym, że choć każdy może czynić zło do woli, niezbyt chętnie będzie to robił,... gdyż sam również będzie odczuwał jego skutki na równi z poszkodowanym, rozumiesz Panie?!... na przykład; zadawane razy będą go bolały tak samo jak jego ofiarę i będzie miał takie same po nich siniaki,... stratę po kradzieży mienia, odczuje z taką samą intensywnością jak jego ofiara,... zawód miłosny — od teraz — równie silnie przeżywać będą obie strony,... jak i każde inne odczucie związane z jakąkolwiek k r z y w d ą wyrządzoną przez człowieka innemu człowiekowi. I co o tym myślisz, Panie? -

Stwórca jednak nie wiedzieć czemu, nie był zbyt zachwycony tym pomysłem. Przeczesał palcami w zamyśleniu kędziory swej długiej, siwej brody i milczał. Po dłuższej chwili rzekł, patrząc uważnie na anioła:

- Widzisz mój drogi,... ten pomysł jest całkiem niezły,... w każdym bądź razie lepszy od poprzednich,... gdyby nie jedno ale... -

Szatan z ciekawością nadstawił ucha, a Bóg mówił dalej tym samym tonem: — Jednak jakby na to nie patrzeć,... to też jest p r z y m u s ,... bardzo wyrafinowany,... ale jest! -

- Więc współodczuwanie przez przestępcę tego co czuje jego ofiara jest przymusem?! Co więc jest ważniejsze: sprawiedliwość — a więc przy okazji i dobro, bo bez wątpienia jest ona dobrem, nawet kosztem ograniczenia wolnej woli — czy właśnie wolna wola ludzi objawiająca się w częstym czynieniu zła? - spytał Szatan podniesionym tonem.

Bóg odparł jakby niechętnie:

- Ideałem byłoby, aby ludzie byli na tyle mądrzy i doskonali, by nie czynili zła tylko dlatego, iż jest ono złem właśnie. Nie z pobudek religijnych,... nie ze strachu przed karą — doczesną czy pośmiertną — nie ze względu na mój autorytet,... lecz wyłącznie ze świadomości, iż zło jest zawsze złem, nawet gdy przynosi korzyści,... nawet jeśli obłudnie nazywane jest dobrem... -

- Ale nie udało ci się Panie sprawić, aby ten ideał stał się ciałem w twoim dziele! I to pomimo istnienia twojej opatrności,... ponoć trzystopniowej nawet! Czy to oznacza, że ten problem jest n i e r o z w i ą z y w a l n y , pomimo twoich nieskończonych i niczym nie ograniczonych możliwości?! — spytał anioł, patrząc natarczywie Bogu w oczy, aż ten obruszył się na to bezczelne pytanie.

- Oczywiście, że jest! Gdyby mi na tym zależało mógłbym tak uczynić, iż nikomu nawet by do głowy nie przyszło, aby czynić zło! Mógłbym uczynić, iż żaden człowiek nie byłby w stanie kłamać, oszukać bliźniego, być okrutnym i bezlitosnym dla innych, sięgać po cudzą własność, czy też zabijać. Mógłbym uczynić tak, aby to wszystko było dla ludzi b i o l o g i c z n i e niemożliwe, takjak latanie w powietrzu, oddychanie pod wodą lub w próżni, widzenie w ciemnościach, rozmnażanie się bez seksu czy inne możliwości, których ludzie nie posiadają, a o innych nawet nie zdają sobie sprawy. Mógłbym uczynić to wszystko,... ale po co? ... czy to o to chodzi, Luciferusie? Zastanów się sam. — rzekł Bóg na odchodne, czyniąc gest dłonią likwidujący i to prawo pośród ludzi.

*

I Szatan zastanawiał się długo nad tym problemem, bo też i było o czym myśleć. No, bo tak: albo Bóg nie wie, iż w jego dziele istnieje zło,... albo wie i nic nie może na to poradzić,... albo wie, mógłby temu zaradzić, lecz nic go to nie obchodzi. Która z tych możliwości wchodzi w rachubę? Otóż żadną, gdyż: nie może nie wiedzieć bo jest wszechwiedzący,... nie może temu nie zaradzić gdyż jest wszechmocny i wreszcie i nie może go to nie obchodzić ponieważ jest nieskończenie miłosierny. Czy istnieje zatem czwarta możliwość?

Na przykład taka jak przedstawia to Kościół kat., iż Bóg nie chce zła wprost, a jedynie je d o p u s z c z a . Jeśli jednak je dopuszcza, to znaczy, iż je chce, inaczej tego nie można rozumieć. I sam Kościół zresztą to potwierdza orzeczeniami Soboru Wat. I:

„Bóg współdziała w akcie fizycznym grzechu”.

Po co to czyni, miast do niego nie dopuścić? Sobór Wat. I tak to wyjaśnia:

„Bez dopuszczenia zła moralnego — czyli grzechu — na świecie, nie ujawniłby się ten przymiot boży, któremu na imię Miłosierdzie (...) dopiero na przykładzie grzesznej ludzkości, grzesznego człowieka, ujawniło się miłosierdzie Boga przebaczącego”.

I teraz konkluzja powyższego (ten sam Sobór):

„Zło moralne w ostatecznym wyniku, służy również celowi wyższemu: chwale Bożej, która się uzewnętrznia przede wszystkim w jego miłosierdziu przez przebaczenie, wtórnie zaś w sprawiedliwości przez karę”.

Ot i cała prawda o naszym Bogu.

Gdyby Szatan znał powyższe orzeczenia Św. Soboru, nie wygłupiałby się z naprawianiem dzieła bożego — człowieka, bo wiedziałby, iż Bóg nie ma żadnego interesu w tym, aby na ziemi istniała sprawiedliwość i aby ludzie nie czynili zła. Raczej wprost przeciwnie: Od samego początku wszystko jest tak pomyślane, aby „grzeszne pokolenie Adamowe” czyniło tego zła jak najwięcej i najczęściej, bo dzięki temu Bóg ma mnóstwo okazji do przebaczenia nam, na czym zyskuje jego chwała. A na tym chyba najwięcej zależy Bogu.

I tylko jeden problem pozostaje nie rozwiązany: czy naprawdę mamy takiego Boga, czy tylko takim widzą go — nie wszyscy na szczęście - ludzie?

„Do tego aby "dobrzy" ludzie zaczęli popełniać złe uczynki, niezbędna jest religia”.

- k o n i e c -

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-01-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3192) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3192>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych

niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl